Rok VIII. Warszawa — Czerwiec-Lipiec 1933. Nr. 6 i 7

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49

WIĘCEJ KATOLICYZMU

Działacze nasi, pracujący w akcji katolickiej, często skarżą się na brak uświadomionych i wyrobionych katolików. Oni konstatują fakt, my zaś współczując im całym sercem pokażmy wśród różnych przyczyn tę, która — zdaniem naszym — najbardziej i zasadniczo na ten brak wpływa.

Lud nasz jest, wiadomo, religijny. Kapłani w pracy gorliwi. Mimo to wyrobienia katolickiego brak. Głównym powodem tego braku, to duch i charakter pracy naszej duszpasterskiej, która jest więcej *religijną i dewocyjną, niż katolicką*. Ten to duch religijno-dewocyjny sprawia, że katolicyzm w duszach wiernych nie ma w sobie tęgości, jest blady, anemiczny i chwiejny. Niema i nie może w sobie posiadać tyle sił do walki ze złem, bo nie wytryska, jak należy z modlitwy Kościoła, i nie wychowuje go, jak trzeba, życie Kościoła. Wystarczy tylko zamknąć niektóre źródła, skąd bije modlitwa Kościoła, lub zastąpić modlitwę Kościoła prywatnem nabożeństwem, żeby zaraz zmniejszyła się siła wychowawcza katolicka Kościoła i tworzyć się zaczęła dewocja. Wystarczy z sumy parafjalnej usunąć śpiewy liturgiczne łacińskie, a wprowadzić śpiewy polskie, wystarczy nieszpory łacińskie zamienić na polskie, lub je zastąpić litanją do Matki Bożej, lub Serca Jezusowego, aby element dewocyjny brał górę nad katolickim. Bo bez umniejszenia katolicyzmu, tego, co ma charakter katolicki nie można zastąpić tem, co jest partykularne z natury. Kościół swej katolickości broni, między innemi, i przepisami o języku, i o śpiewach liturgicznych; ograniczanie ich jakiekolwiek, czy zamiana ich na własną rękę *osłabia działanie katolickie Kościoła* w duszach wiernego ludu, który się przez to dewocjonuje. Niech ta dewocyjność ludu będzie, ona jest jego energją, najpiękniejszym kwiatem jego uczuć, niech wypływa z Kościoła, ale niech nie *zastępuje modlitwy Kościoła*, bo gdy dewocyjność podnieca i zaspakaja uczu-

cia religijne, to modlitwa Kościoła tworzy i wyrabia mocne typy katolickie, tak potrzebne dla dzisieejszej Akcji Katolickiej.

Wszelka pobożność prywatna to głos człowieka do Boga. Tym głosem człowieka do Boga przeładowana jest nasza społeczna i osobista religijność. Jak Marty krzątamy się około „bardzo wiela", aleć jednego nam nie dostawa, mianowicie abyśmy, jak Marja, trwali u nóg Chrystusa, zapewniając sobie lepszą cząstkę. Jak Marta wolimy naszą czynność służenia Bogu, nasz sposób podobania się Jemu, nasz ruch ku Niemu, aniżeli żeby On mówił, On działał i On przemieniał. Przeładowanie życia religijnego naszemi modlitwami, naszemi praktykami, naszemi nabożeństwami, tworzy pobożność ludzką, pobożność Marty, dewocję, którą tejże Marcie wyrzuca Chrystus. Chwaląc zaś Marję Chrystus uczy, aby pobożność nasza opierała się na kontemplacji Słowa Przedwiecznego[1]), na słuchaniu, co Chrystus mówi[2]), na przyjmowaniu tego, co daje. Gdzież tedy jest owo miejsce gdzie, jak Marja, możemy trwać u nóg Chrystusa i słuchać, co On mówi? Tem miejscem — to parafjalna msza uroczysta, to udział w tajemnicach Chrystusowych Kościoła — to modlenie się Jego modlitwami, to śpiewanie Jego śpiewami, to przyjęcie w siebie życia Chrystusowego, idącego do nas tyloma znakami liturgicznych obrzędów. W modlitwach Kościoła, w Jego liturgji niema działania ludzkiego i niema treści ludzkiej, tam jest działanie Boże i treść Boża i dlatego udział ludu w modlitwach, sprawach i liturgji Kościoła tworzy z niego lud Boży, lud nabycia[3]). Oto materjał, z którego Akcja Katolicka może mieć atletów sprawy katolickiej. Życie z Kościołem da im mocne posiadanie prawdy, i tęgość życia nadprzyrodzonego — wyrobieni w najlepszej szkole Chrystusowej: w modlitwie i życiu liturgicznem Kościoła będą promieniować zwycięską siłą w walce z „Księciem tego świata" i jego sługami. **X. H. Nowacki.**

SPIRITUS DOMINI
(Dokończenie)

Msza Św. w sam dzień Zesłania Ducha Św. zaczyna się tajemniczemi słowy, zaczerpniętemi z księgi Mądrości (I. 7). Ten

---

[1]) „Na początku było Słowo", św. Jan I, 1.

[2]) „Mów Panie, bo słucha sługa Twój". Genezis III. Rozdz. II. 1.

[3]) List I św. Piotra. Roz. II, 9.

Introit należy do najpiękniejszych melodyj gregorjańskich; tyle w nim mocy, majestatu i świętego entuzjazmu. Ten kto pisał te neumy musiał być sam pod działaniem Ducha Świętego. Kardynał Schuster mówi w swym „Liber Sacramentorum“, komentując teksty Mszy dzisiejszej: „Wiadomo, że teksty Brewjarza i Mszału są przyodziane w bogatą szatę muzyczną. Otóż jak ten, który chce zakosztować w całej pełni piękności jakiejś opery, nie ograniczy się do przeczytania libretta, lecz musi usłyszeć i muzykę, i zobaczyć inscenizację danego utworu, — tak też, aby odczuć całe piękno, zrozumieć ducha liturgji, poznać potęgę jej działania na duszę ludu chrześcijańskiego, trzeba ją ujrzeć w integralnem wykonaniu, w całym przepychu jej rodzimego otoczenia: architektury, szat kapłańskich, ceremonij, a nadewszystko śpiewu gregorjańskiego, który jest jej duszą“.

„Spiritus Domini replevit orbem terrarum“: Duch Pański napełnił okrąg ziemi, a Ten[4]), który wszystko ogarnia, ma znajomość głosu, Alleluja, Alleluja, Alleluja“.

Słowa te prorocze dziś się spełniają. Salomon stosował je do stworzenia materjalnego, na którem mądrość Stwórcy zostawiła swe ślady — vestigia Creatoris — Kościół zaś stosuje je do porządku nadprzyrodzonego, do którego nas podnosi łaska Ducha Świętego. Prawda Boża dotarła do krańców ziemi, i oświeciła ludy, siedzące w ciemnościach pogaństwa, tak że dziś, po 19-tu wiekach chrześcijaństwa, dzięki znajomości katechizmu, dziecko 10-cio letnie wprawiłoby w zdumienie mędrców starożytnej Grecji.

„Scientia vocis“ — „znajomość głosu“ — może się odnosić do daru języków, danego dziś Apostołom, a także w zastosowaniu wnętrznem może oznaczać, że Duch Św. rozumie jak nikt tajemny głos duszy ludzkiej, zwracający się do Niego, — a rozumie ją nieraz lepiej, niż one same siebie. Wszak mówi Apostoł, że Duch Św. modli się w nas „jękiem niewymownym“.

Psalm introitowy (67-my): „Exsurgat Deus“ jest bodaj najtrudniejszy do zrozumienia z całego Psałterza. Kościół wybrał go na dzisiejsze święto zapewnie dlatego, że opisuje on zwycięski pochód Arki Przymierza z góry Synai przez puszczę w orszaku zdumiewających cudów aż do krainy obiecanej i na górę świętą Syjon, skąd Pan zakróluje nad całym światem. Tu już Król Prorok w upojeniu uniesienia — in mentis excessu — (wiersz 28) widzi wyżej i dalej, poza ciasne granice państwa Izraelskiego, i opiewa panowanie Boga Jedynego nad światem dusz, — co jest dziełem własnem Ducha Świętego. Jesteśmy w bazylice św. Piotra[5]), który pierwszy otworzył podwoje Kościo-

---

[4]) Wujek tłomaczy za Vulgatą to (hoc); ale najnowsi egzegeci widzą tu przeoczenie św. Hieronima, który zapomniał, że po grecku to pneuma (Duch) jest rodzaju nijakiego, podczas gdy łaciński „Spiritus“, tak jak polski „Duch“, są męskiego.

ła wszystkim narodom po zesłaniu Ducha Świętego. Majestatyczna kopuła Michała Anioła, ze swem TU ES PETRUS, tym dokumentem erekcyjnym Kościoła Chrystusowego, jest jakby symbolem tego „O r b i s t e r r a r u m“, napełnionego dziś przez Trzecią Osobę Trójcy Przenajświętszej.

Kollekta dzisiejsza jest jedną z najpiękniejszych Mszału Rzymskiego, ale też jedną z najtrudniejszych do oddania w innym niż łacina języku. O. Andrasz T. J. napisał o niej cały artykuł[6]) i dość się nabiedził, aby oddać chociażby ten jeden zwrot: „r e c t a s a p e r e“, który zawiera najważniejszą część każdej klasycznie zbudowanej kollekty: p o s t u l a t i o, czyli prośbę o owoc tajemnicy, którą w danym dniu obchodzimy. Otóż owocem Zesłania Ducha Świętego ma być dla nas owo „r e c t a s a p e r e“, które różni różnie tłomaczą, a nikt nie potrafi dotąd oddać nie mówię już lapidarnej jego świętości, ale dokładnego znaczenia tych dwóch prostych łacińskich słów, które oznaczają rozmiłowanie się, zasmakowanie w tem, co szlachetne i prawe; drugą prośbę „e t e j u s s e m p e r c o n s o l a t i o n e g a u d e r e“ nietrudno przełożyć: „daj nam... jego pociechą zawsze się weselić“. Wszak Duch Święty zwan jest „Parakletem“, t. j. Pocieszycielem, „D e u s t o t i u s c o n s o l a t i o n i s“, jak mówi Św. Paweł. (II. Kor. I. k.).

Lekcja z dziejów Apostolskich jest czysto historyczna i podaje opis wielkich wypadków, których widownią był dzisiaj Wieczernik jerozolimski, tych „wielmożnych spraw Bożych“, jak trafnie nasz Wujek przekłada „m a g n a l i a D e i“. Cztery są główne wypadki w dziejach ludzkości, mówi Dom Guérenger: stworzenie człowieka i powołanie go do życia nadprzyrodzonego, które ma na celu osiągnięcie Boga w widzeniu błogosławionych (v i s i o b e a t i f i c a). Wcielenie Słowa i związane z niem odkupienie grzesznego rodu Adamowego; Zesłanie Ducha Św., a wreszcie Sąd Ostateczny. Lekcja ta uczy nas, że skupienie i modlitwa, gorące nabożeństwo do Najśw. Panny, obecnej w Wieczerniku, posłuszeństwo Ojcu Św., następcy św. Piotra, zgoda i miłość bratnia są nieodzownemi warunkami otrzymania tego Ducha przywłaszczenia na Syny Boże: s p i r i t u s a d o p t i o n i s, który nas wiąże w jedną wielką rodzinę chrześcijańską.

Graduał, złożony z dwóch wersetów i trzech (bo czwarte odrzucone na koniec Sekwencji) Alleluja, należy do najpiękniejszych w repertuarze gregorjańskim:

„V e n i S a n c t e S p i r i t u s, r e p l e t u o r u m c o r d a f i d e l i u m e t t u i a m o r i s i n e i s i g n e m a c c e n d e“ — Przybądź Święty Duchu, napełnij serca Twych wiernych i Twojej miłości ogień w nich zapal“... Wezwanie to ma być śpiewane na klęczkach. Prawdę mówiąc, rubryka ta jest pra-

[5]) Gdzie na dziś naznaczona jest w Mszale rzymska Stacja.

[6]) „Misterium Christi“ r. 1930, Nr. III.

wie zbyteczna, gdyż kolana same się uginają na te cudne słowa, przybrane w melodję tak mocną, tak błagalną, a pełną niewysłowionej miłości!

A cóż powiedzieć o sekwencji „Veni Sancte“, która jest jakby rozwinięciem myśli, zawartych w Graduale? Nadaje ona Duchowi Świętemu najczulsze, najpiękniejsze nazwy i prosi Tego, który jest Zdrojem ożywczym, Ogniem ogrzewającym i oświecającym, Miłością niestworzoną, Ojcem ubogich, Dawcą wszechdarów, słodkim Gościem dusz naszych, — aby przybył, rozpłomienił, rozjaśnił, obdarzył, pocieszył, oczyścił i zamieszkał w nas:

Veni... Veni... Veni...

Wielka istnieje niepewność co do autora tej cudnej sekwencji. Niemcy wysuwają Hermana Kontrakta, mnicha z opactwa Reichenau, malowniczo położonego na wysepce jeziora Bodeńskiego (+ 1054); Anglicy — Stefana Langtona, arcybiskupa Kantuaryjskiego; Francuzi — króla Roberta Pobożnego; Włosi wreszcie przypisują autorstwo papieżowi Inocentemu III (1198), który tę sekwencję włączył do Mszału.

My zaś pójdźmy za radą bezimiennego autora „Naśladowania“ „Nie pytaj, ktoby to powiadał, lecz zważaj na to, co powiedziano“. (I. 5.).

Ewangelja zapisana u św. Jana w rozdziale XIV jest wyjęta z pożegnalnej mowy Chrystusa Pana przy Ostatniej Wieczerzy i mówi o mistycznem zamieszkaniu Trójcy Świętej w duszy miłującej. Ten Duch, którego przyjście „odnawia oblicze ziemi“. odnawia i oblicze duszy chrześcijańskiej: zamieszkał w niej w zaraniu jej życia przez Chrzest Święty i — o ile Go nie wygnała przez grzech — mieszka w niej i nadal. Ale tu jest mowa o innem, jeszcze poufniejszem zjednoczeniu duszy Bogu poślubionej z Chrystusem-Oblubieńcem; węzłem zaś tego zjednoczenia jest właśnie Duch Święty. Przecudnie pisze o tem S. Elżbieta od Trójcy Św., Karmelitanka z Dijon (+ 1906), której modlitwa „O Dieu, Trinite que j'adore“ doczekała się komentarza w postaci ślicznego tomika O. Vandeur O. S. B.[8])

Dalej mówi tu Zbawiciel, iż zostawia nam pokój swój: „Nie jako dawa świat, ja wam daję“. I ciągnie dalej, z macierzyńską prawie troskliwością: „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka“. I zapowiada nam zesłanie Ducha Św. Pocieszyciela, który nas wszystkiego nauczy i przypomni nam wszystko, cokolwiek nam Chrystus powiedział.

Antyfona na Ofiarowanie wzięta jest z tego samego psalmu 67 co Introit. Dawid przepowiada w nim zesłanie Ducha Świętego, którego zadaniem będzie utwierdzić w ser-

---

7) Autorstwo Tomasza z Kempis jest więcej niż wątpliwem.

8) „Elévations sur les prières de S. Elisabette de la Trinitè“.

cach wyznawców Chrystusa naukę i przykłady Jego: „Confirma hoc Deus — Umocnij to, Boże, coś w nas sprawił, z świątnicy Swej, która jest w Jeruzalem; Tobie królowie ofiarują dary, Alleluja“. Świątnicą tą jest Wieczernik, ten pierwszy kościoł chrześcijański, położony na górze Syjon, w samem sercu miasta świętego, a królami są wierni Chrystusowi — gens sancta, regale sacerdotium — w których Duch św. zapieczętuje (to bowiem znaczenie ma słowo greckie, które Wuegeta tłomaczy przez confirma = utwierdź, umocnij) przynależność do Chrystusa i synostwo w nich Boże.

Sekreta prosi Pana, aby poświęcić raczył złożone na ołtarzu dary, i serca nasze oświeceniem Ducha Świętego oczyścił: „Munera oblata sanctifica, et corda nostra Sancti Spiritus illustratione emunda“. Duch Święty bowiem jest Duchem miłości, a w ogniu miłości wszystkie zmazy dusz naszych topnieją jak śnieg na słońcu. Czyż nie rzekł Jezus do Marji z Magdali: „Wiele jej przebaczono, iż wielce umiłowała?“ (Łuk. VII. 47).

Prefacja dnia tego raduje się, iż Chrystus „który wstąpił nad wszystkie niebiosa i siedzi po prawicy Ojca, wylał w tym dniu hodierna die — obiecanego Ducha Świętego na synów przysposobienia“: „Quapropter profusis gaudiis totus in orbe terrarum mundus exsultat“. Te niezrównanie piękne słowa są wprost niemożliwe do przetłómaczenia. Jest to — jak mówi X. Korzonkiewicz — „pleonazm radości i wesela, zaklęty w czarowne słowa... które dźwięczą jak wspaniały koncert dzwonów rozkołysanych świątecznie“. Dziwna rzecz! W Prefacji żadnego innego święta, — ani Narodzenia, ani Zmartwychwstania, — nie wzywa nas Kościół do takiej radości, jak właśnie w dzień Zesłania Ducha Świętego. Czy to dlatego, że Królestwo Boże jest „pax et gaudium in Spiritu Sancto“?

Radujmy się zatem w Duchu Świętym, i niechaj „w niesieniu radosnem świat cały aż do ostatecznych swych granic weselem wielkiem się weseli“. To radosne upojenie jest poniekąd cechą działania Ducha Świętego; już przy pierwszej Pięćdziesiętnicy mieszkańcy Jerozolimy pytali między sobą, czy Apostołowie nie są „pełni moszczu“? (Dz. Ap. II. 13). Radość, mówi Dom Morin O. S. B. — nie jest sama w sobie cnotą, ale jest owocem cnoty, i to najprzedniejszej z cnót, bo miłości. To miłość w posiadaniu przedmiotu swego, amor fruens, o którym często wspomina św. Augustyn. A że Duch św. jest Miłością, nic więc dziwnego, że radość czyli wesele jest jednym z jego 12-tu owoców.

Antyfona do Komunji wzięta jest z Ewangelji dnia tego: „Factus est repente de caelo socus“, która porównuje Zesłanie Ducha Świętego z szumem wiatru gwałtownego, podczas gdy w Postkomunji ciche i dobroczynne działanie jego przedsta-

wione jest jako rosa orzeźwiająca, która użyźnia skalistą i jałową glebę dusz naszych: „Corda nostra... sui roris intima aspersione fecundat".

Przez cały tydzień święcimy potem Pięćdziesiątnicę Nowego Przymierza. Codziennie czytamy w lekcjach mszalnych o cudownem działaniu Ducha św. w pierwotnym Kościele: św. Piotr otwiera podwoje jego poganom w osobie Rzymianina Korneljusza; Piotr i Jan bierzmują nowoochrzczonych mieszkańców Samarji; Filip Djakon naucza w tem mieście; prorok Joel opisuje nam cuda przez tegoż Ducha zdziałane. Ewangelje tej uroczystej oktawy są przeważnie wzięte ze św. Jana i mówią nam o miłości boskiego Zbawiciela, która nam się objawia pod najpiękniejszemi obrazami: dobrego Pasterza, cudotwórcy uzdrawiającego nasze niemoce, światłością, która przyszła na świat i świeci w ciemności. Codziennie rozważamy pod różnemi obrazami ukryte działanie Ducha Świętego w uświęceniu ciała mistycznego Chrystusa i śpiewamy przy każdych nieszporach hymn „Veni Creator".

Ponieważ Kościół pierwszy udzielał w Wilję Zielonych Świątek Sakramentu Chrztu św. tym katechumenom, którzy dla choroby lub innej słusznej przyczyny nie mogli go przyjąć na Wielkanoc, przeto wiele modlitw, śpiewów i czytań odnosi się w liturgji tej uroczystej oktawy do nowochrzceńców. W Środę, Piątek i Sobotę przypadają Suche dni letnie, a ze Mszę św. sobotnią kończy się czas Wielkanocny: „exspirat tempus Paschale".

Tyle się namnożyło w ostatnich czasach różnych, bardzo zresztą chwalebnych w sobie nabożeństw. Czemu się tak mało spotyka u wiernych nabożeństwa do Ducha Świętego? Zdawałoby się, że On jest tym Bogiem nieznanym, którego ołtarz napotkał św. Paweł w Atenach, z napisem: „Ignoto Deo". **S. M. R.**

KOMPLETA

(Dalszy ciąg)

W pierwszej części niniejszego artykułu podaliśmy historję i myśli zasadnicze tej ostatniej godziny kanonicznej dnia, obecnie przyjrzyjmy się bliżej składowym częściom onej i omówimy sposób ich wykonania.

Rozpoczyna się kompleta od wezwania lektora: „Jube domne benedicere". Św. Grzegorz Turoneński pisze o św. Ambrożym, że nie pierwiej dozwalać czytać lekcję, aż dał znak, że można ją rozpocząć. Gdy zaś święty pewnego dnia miał się zdrzemnąć, lektor,

oczekując na znak, ośmielił się odezwać: „Jubeat Domnus lectori lectionem legere". Stąd miał powstać zwyczaj proszenia o benedykcję słowy: jube domne benedicere, zamiast: Benedic, Pater. Lecz św. Piotr Damjan[2]) odmiennie wyjaśnia ten formularz prośby. Zdaniem jego, lektor nie od kapłana, ale od tego ,komu kapłan zleci, oczekuje benedykcji; kapłan zaś, zamiast zlecić obowiązek pobłogosławienia komu innemu, prosi Boga, aby pobłogosławił lektorowi.

Cokolwiekbądź, wyraz jube, od w. IV-go w prośbie o benedykcję używany, oznacza to samo, co velle lub dignari i służy do wypowiedzenia prośby z powolną czcią i delikatnością, jakby mówiono: da, domne, benedictionem.

Wyraz zaś domnus u pisarzy klasztornych średniowiecznych służy do oznaczenia godności przełożonego, w przeciwieństwie do wyrazu Dominus, którym nazywany jest sam Pan Bóg.

Ceremonjał, rozpoczynający kompletę, jest następujący: lektor, czyli kantor po oddaniu rewerencji ołtarzowi w środku chóru, zwraca się do celebransa, czy hebdomadarza i głęboko pochylony śpiewa: jube, domne, benedicere — i tak długo pochylony zostaje, dopóki benedykcja nie zostanie udzieloną. Gdzie niema chóru, ani żadnego kleryka, słowa prośby o błogosławieństwo i następującą po niem lekcję śpiewać może zwykły ministrant.

Benedykcji udziela przewodniczący nabożeństwu, śpiewając: Noctem quietam... — noc spokojną i koniec dobry niech nam da Pan Wszechmogący — zwrócony do lektora. Odpowiedzią na benedykcję jest: amen, odśpiewane przez chór, albo wszystkich obecnych. Celem benedycji jest przysposobinie umysłu i serca zarówno czytających, jak i słuchających do odczytania, słuchania i korzystania ze słowa Bożego.

Następuje lectio brevis, śpiewana przez lektora. Lekcję tę ustanowił św. Benedykt dla odczytania podczas posiłku wieczornego w refektarzu. „Przed kompletą, mówi Amalarjusz[3]), zbierają się bracia w jedno miejsce na lekcję... tu się otrzymuje pokarm, napój i naukę". Czytano więc jaki ustęp z żywotów ŚŚ. lub pism Ojców Kościoła. Gdy kompletę włączono do brewjarza, na czytanie to przeznaczono ustęp z 1-go listu św. Piotra Ap., rozdz. 5, wiersze 8 i 9. W tłumaczeniu polskiem lekcja ta brzmi następująco: „Bracia: trzeźwymi bądźcie i czuwajcie: albowiem przeciwnik wasz, djabeł, jako lew ryczący krąży, kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie, mocni w wierze.

Lekcja kończy się wezwaniem: „Tu autem, Domine, miserere nobis — Ty zaś Panie, zmiłuj się nad nami". Niegdyś bowiem lektor nie pierwiej kończył czytać, aż przewodniczący dał mu znak zaprzestania. Wtedy lektor, klękając na jedno kolano, kończył słowami wyżej przytoczonemi. Takie zakończenie czytania jest wyznaniem lektora i słuchaczy, że życie ich nie jest zgodne z nauką, jaką z lekcji odebrali, że zatem proszą, aby miłosierdzie Boże ich

wspomagało do zatrzymania w sercu usłyszanych nauk i ich pełnienia.

Odpowiedzią na końcowe wezwanie lektora jest: „Deo gratias — Bogu dzięki“, odśpiewane przez chór, albo wszystkich obecnych, na podziękowanie Bogu za otrzymane w lekcji nauki. Słowa: Deo gratias są odgłosem słów św. Pawła, których on używa w swych listach[a]).

Lektor lekcję swą śpiewa obrócony w stronę ołtarza, stojąc po środku chóru, a kończąc klęka na jedno kolano i odchodzi na swoje miejsce.

Następnie przewodniczący śpiewa werset: Adjutorium nostrum in nomine Domini — Pomoc nasza w imieniu Pana, z odpowiedzią chóru: Qui fecit coelum et terram — który stworzył niebo i ziemię. Werset ten jest wyjęty z ps. 123, wiersz 8-my i jest pokornem wołaniem do Boga Wszechmocnego. Odmawiany jest przed spowiedzią powszechną, aby uprosić łaski potrzebne do szczerego wyznania grzechów i uzyskać ich przebaczenie.

Dalszą modlitwą mówioną w komplecie jest Pater noster — Ojcze nasz, mówione cicho. Już od czasów apostolskich wspólna publiczna modlitwa zawsze zaczynała się od Modlitwy Pańskiej i od niej brały początek wszystkie godziny kanoniczne. Tutaj mówimy Ojcze nasz cicho, aby okazać naszą pokorę wobec Boga, który sam jeden tylko przenika serca nasze, aby przypomnieć, że prawdziwa pobożność raczej w sercu gości, niż na ustach i aby nam dopomóc do rozmyślania nad tem, o co w tej modlitwie prosimy.

Po Pater noster czytamy w antyfonarzu przepis następujący: „Deinde Hebdomadarius facit Confessionem quae tota dicitur cum VV. seg. voce recta et paulisper depressa“.

Confessio — spowiedź powszednia jest formułą ogólnego i publicznego wyznania grzechów. Pierwsze ślady naszego Confiteor znajdują się u Egberta, arcybiskupa Yorku (735) i u Chrodeganga, biskupa Metzu (766). Formuły dawne były nieco odmienne od obecnej. Dopiero trzeci synod rawennateński (1314) przepisał formułę zupełnie zgodną z dzisiejszą.

Umieszczenie spowiedzi powszechnej w komplecie jest najzupełniej usprawiedliwione, bo kto grzeszy, powinien pokutować i spowiadać się przynajmniej na zakończenie swych czynności dziennych. Otóż przewodniczący, a potem obecni wyznają w ogólności publicznie swe grzechy przed Bogiem, jako Sędzią i Panem najwyższym, przed Najśw. Panną, jako najdostojniejszą po Bogu, św. Michałem, przed św. Janem Chrzcicielem, przedstawicielem świętych starego zakonu, przed Piotrem i Pawłem świętymi nowego zakonu, oraz przed wszystkimi świętymi, którzy się zjawią na końcu świata „aby dokonali pomsty nad poganami i kary nad narodami (Ps. 149, 7)“, nareszcie przed braćmi nawet, wedle słów św. Jakóba: „Spowiadajcie się jedni drugim z grzechów naszych (V, 16)“. Potem bije się trzykrotnie w piersi za przykładem

celnika dla wzbudzenia żalu większego, i znowu błaga Najśw. Pannę i świętych, którym się spowiadał, a także braci prosi, aby się za nim do Boga wstawili.

Obecni nie pozostają nieczuli na prośbę kapłana i zanoszą za niego modły mówiąc: „Niech się zmiłuje nad tobą Wszechmogący Bóg, a odpuściwszy grzechy twoje, niech cię doprowadzi do żywota wiecznego". Przez cały czas spowiedzi powszechnej i odpowiedzi chóru, kapłan trwa pochylony i dopiero po odpowiedzi: Amen, wyprostowuje się. Przykład działa zarażająco: uniżenie, pokora kapłana pobudza obecnych do wstąpienia w jego ślady i oto chór, czyli obecni odmawiają z kolei też spowiedź powszechną, prosząc na zakończenie kapłana o modlitwę za sobą. Kapłan odmawia Misereatur, a następnie formułę absolucji: „Przebaczenie, rozwiązanie i odpuszczenie grzechów naszych niech nam da Pan Wszechmocny i Miłosierny". Na obie te modlitwy chór odpowiada: amen. Absolucja wspomniana nie jest jednak rozgrzeszeniem sakramentalnem, lecz błogosławieństwem Kościoła dla uproszenia łaski żalu, a przez to odpuszczenia grzechów, przynajmniej powszednich. Co za piękny, wzniosły i do głębi duszy przejmujący djalog między kapłanem i wiernymi!

Przepis rubryczny nakazuje confiteor odmawiać, a nie śpiewać, jednak oddalenie naszych chórów od ołtarza spowodowało, iż confiteor śpiewamy. Oby zbliżenie chóru do ołtarza umożliwiło zachowanie rubryki, która nakazuje odmawiać go głosem równym

X. Jan Matulewicz.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

(Ciąg dalszy).

Również o nich stwierdza sobór laodycejski (320 — 376), który ze względu na niesforność śpiewu w Kościele, postanowił utworzyć chór i nakazał, aby podczas nabożeństwa nikt się nie odważył śpiewać, oprócz ustawionych ku temu śpiewaków, którzy na miejscu wywyższonem swe funkcje spełniać mieli.

Aczkolwiek te urzędy śpiewaków, jak również i obok nich powstające „Scholae Cantorum" były ustanowione jedynie dla utrzymywania porządku w śpiewie kościelnym, który się wzbogacał w coraz to nowsze formy liturgiczne, jednak trzeba zaznaczyć, że tak pierwsi, jak i drudzy nie dopięli swego celu, gdyż na ure-

gulowanie śpiewu liturgicznego nie zdołali okazać wpływu żadnego.[22]).

Nawet pomimo uwydatniającej się w tym względzie działalności papieży: Sylwestra 314 — 335, Damazego 366 — 384, Leona W. 440 — 461 i Hilarego 461 — 468, którzy dla utrzymania porządku w śpiewie ustanowił tak zwane: „m i n i s t r a l e s“ jednakże rozmaitość śpiewu pozostała i nadal wielką w różnych kościołach.[23]).

Możemy o tem wnioskować z tego, co mówi św. Augustyn o św. Atanazym, że ten w kościele swoim z taką umiarkowaną modulacją głosu śpiewać nakazał, że psałterzysta zdawał się raczej mówić, niż śpiewać. Znowu w miejscu innem powiada, że często płakał ze wzruszenia, gdy słuchał miłych śpiewów medjolańskich.[24]).

Takie są mniej więcej dane, składające się na wyjaśnienie stanu śpiewu liturgicznego w Kościele pierwotnym, które jednak nie dają możności określić dokładnie charakteru i istoty wewnętrznej śpiewu kościelnego w pierwszych czterech wiekach, ponieważ rozmaitość jego była bardzo wielką, a głównie — że nie posiadamy żadnych pomników z tego czasu. Zasadniczo tylko można powiedzieć, że śpiew kościelny, jak całe życie Kościoła ówczesnego był nacechowany prostotą, potęgą i czystością, jak mówi Sobór Kartagiński: „Jeżeli usty śpiewasz, wierzaj sercem i co usty śpiewasz, stwierdzaj uczynkami“.[25]).

Jedynym najlepszym dowodem tego stanu rzeczy może służyć najstarszy kościelny zabytek muzyczny hymn „Te Deum laudamus“, mieszczący obok potęgi prostotę, jako cechę zupełnie właściwą temu okresowi.

Wkrótce jednak śpiew kościelny począł utracać powoli swoją czystość pierwotną. System grecki, przenikający stopniowo do śpiewu liturgicznego, chociaż ze strony teoretycznej wielce się przyczynił do wzbogacenia sztuki kościelnej, jednakże pod względem praktycznym był czynnikiem zgoła niepożądanym dla muzyki liturgicznej. Muzyka bowiem grecka była wiernem odzwierciadleniem ducha greckiego, który się zbytnio przywiązywał do zjawisk zewnętrznych a gardził głębinami uczuć czyli temi źródłami skąd powstają zarodki sztuki muzycznej. To też cały system muzyki greckiej, oparty wyłącznie na metrze i rytmie, jako na zasadniczych formach sztuki i wymagań teatru pogańskiego, był wielce szkodliwym dla sztuki chrześcijeńskiej, która będąc jaskrawem odzwierciadleniem ideału chrześcijańskiego tem samem musiała

---

[22]) Por. Onufrius. De interpret. vocum eccl, I, II, c, IV.

[23]) Por. De cantu et musica. M. Gerbert. t. I. 91.

[24]) Por. Confessiones. Lib. X. c. 33. Lib. c. 7; Isidorus Sevil. De Officio eccl. I. 5.

[25]) Por. Concil. IV Cart. can. X; Dionis. Areop. Lib. de Eccl. hier. c. 7, pars 2; Euzebius ex Philone, lib. 2. hist. c. 17; S. Basilii epist 63. ad clerum Neocesar.

stać w radykalnej sprzeczności z muzyką grecką jako ze sztuką pogańską.[26]).

Pozostająca w takich warunkach sztuka kościelna miała przed sobą widzieć przeszkody do pokonania, gdyż mimo rozrostu chrześcijaństwa sztuka pogańska jeszcze długo wegetowała w pamięci i tradycjach ludów nawróconych. Nic więc dziwnego, że sztuka pogańska łatwo przedostawała się do Kościoła, i nieraz była przyczyną zdeprawowania sztuki kościelnej, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę próżność śpiewaków kościelnych, która w tym czasie nie była zjawiskiem nowem. Dla tego św. Hieronim, jako współczesny tej sztuce, piętnuje śpiewaków kościelnych, którzy, posługując się sposobami, używanemi w śpiewie tragedji, wnosili też do Kościoła pieśni i sztukę teatralną.

Synod zaś Wenecki 465 i Antysyodański 578 zabraniają nawet duchowieństwu bywać na takich zebraniach, gdzie się odbywją śpiewy amatorskie, aby uniknąć wpływu zgubnego, jaki ten śpiew sprawia w Kościele podczas nabożeństwa.[27]).

II. PRAWODAWSTWO Z OKRESU REFORMY SZTUKI KOŚCIELNEJ PRZEZ PAPIEŻA GRZEGORZA WIELKIĘGO.

W dziejach muzyki kościelnej era nowa powstaje od chwili pontyfikatu papieża Grzegorza Wielkiego (590 — 604).

Działalność jego wyłącznie szła w kierunku przywrócenia śpiewowi liturgicznemu wszystkich cech pierwotnych, które zaginęły wskutek wpływu ujemnego różnych czynników ówczesnych.

Do przyczyn najgłówniejszych trzeba przedewszystkiem zaliczyć brak systematyzacji pokaźnej ilości kościelnych skryptów muzycznych, które rozrzucone były po różnych zbiorach kościelnych.

Ta okoliczność była zresztą zjawiskiem całkowicie naturalnem. Pozostająca bowiem prawie w kolebce kościelna sztuka muzyczna, nie mogła zwracać na siebie uwagi w tym czasie na tyle, aby się odnoszono do niej w świetle zasad właściwych. Owszem z powodu ubóstwa ostatnich i kroczenia drogą niepewną w poszukiwaniu nowych, była ona ustawicznie narażoną na zboczenia, wpływy obce i zepsucie, które zagrażały jej, najczęściej, ze strony wykonawców.

---

[26]) Por. R. Schlecht. Geschichte der Musik, Regensb. 1871, G i nast.

[27]) Audiant haec adolescentuli audiant hi, quibus psallendi in Ecclesia officium est. Des non voce sed corde cantandum; nec in tragaedorum modum guttur et fauces dulci medicamine colliniendas, ut in Ecclesa theatrales modi audiantur et cantica; sed in timore in opere et in scientia Scriptuarum S. Hieronimus in c. 5 ad Ephes; S. Benedctus, reg, cap, 19; S. Justinus, codex de episc. et cler. § 10.

Concilium Venet, 465, can. XI: „Presbyteri, diaconi atque subdiaconi... nec iis coetibus admisceantur, ubi amatoria cantantur... ne auditus et obtutus sacris misteris deputatus verborum contagio polluatur“... Conc. Antisiodanen, 578, can. XI; Anal. Concil. C. Richard, Venetiae, 1776. t, III.

Nie posiadając bowiem ani wiedzy, ani wyrobienia, z wielką łatwością ówcześni śpiewacy kościelni, potrafili tylko wnosić element świecki do sztuki kościelnej i w ten sposób bardzo ujemnie oddziaływać na obniżanie jej wartości istotnej.

Na wielkie niedomaganie ówczesnej sztuki kościelnej, zwrócił uwagę papież Grzegorz Wielki.

Zastanawiając się bliżej nad charakterem reformy śpiewu kościelnego, dokonanej przez niego, zauważymy, iż rozciągała się ona tak do samej istoty śpiewu kościelnego, jak też i do form jego użycia w zakresie liturgicznym. Poglądy, że jakoby ten papież zmieniał treść melodyjną śpiewów tradycyjnych, nie mają żadnej podstawy.

Poruszając kwestję gregorjańskiej naprawy śpiewu, trzeba zauważyć, iż zasadniczo Grzegorz Wielki dążył do usunięcia ze śpiewu tradycyjnego wszelkich naleciałości, które wikłały melodję, zaciemniały jej prostotę i uroczość, uniemożliwiając tem samem jej wykonanie podczas wspólnego śpiewania w świątyniach.

W szczególności zaś reforma śpiewu polegała na tem, że do czterech autentycznych tonów kościelnych, znanych w tym czasie pod nazwą a m b r o z j a ń s k i c h[1]). Grzegorz Wielki dodał inne cztery tony boczne t. zw. p l a g a l n e, umieszczając je na dolnej kwarcie każdego tonu autentycznego[2]). Zdwojona w ten sposób liczba tonów kościelnych dała możność Grzegorzowi Wielkiemu stworzyć system o k t a w i system ośmiu tonów kościelnych.

Obok tej pracy Grzegorz Wielki dokonał jednocześnie kodyfikacji śpiewu w zakresie liturgicznym.

Z materjału zebranego wyłonił on melodje najlepsze, doprowadził je do porządku według zasad nowych i wyposażył w znaki do śpiewu t. zw. n e u m y.

W ten sposób powstała słynna całość pod nazwą „Antiphonarium cento", którego zawartość była poklasyfikowana odpowiednio do różnych dni roku kościelnego i wogóle do innych potrzeb kościelnych.[3]).

Sam zaś śpiew od imienia reformatora otrzymał nazwę „śpiewu gregorjańskiego". Ze względu tak na charakter zaokrąglenia wszelkich figur tego śpiewu, jak też stałości okresów muzycznych, Włosi nazwali go „cantus firmus" (canta fermo), a Francuzi „cantus planus" (plain-chant).

---

[1]) Autentyczne tony kościelne były oparte na tetrachordzie greckim, składającym się z tonów: doryjskiego, frygijskiego, lidyjskiego i miksolidyjskiego.

[2]) Tony plagalne otrzymały nazwy: hypodoryjski, hypogryfijski, hypolidyjski i hypomiksolodyjski.

[3]) „Centonem vocant carminis genus ex diversis carminum fragmentis hinc atque illinc accersitis contextum" Por.: M. Gerbert dz. cyt. I, 247, nast. i II pars I, 250; S. Gregorii P. I. vita a Joanne Diac, I, II, c. VI A. W. Ambros. dz. cyt. IX. 49; M. Theodor Nisard, L'archeologie musicale, Paris 1890, 7.

Aby reforma śpiewu odniosła skutki praktyczne, Grzegorz Wielki przystąpił natychmiast do zakładania szkół śpiewu.

Zadaniem tych instytucji było z jednej strony — rzeczowe traktowanie sztuki kościelnej, a z drugiej — uniezależnienie jej od wszelkich wpływów obcych i zgubnych.

Że musiały one wpłynąć dodatnio na polepszenie i postęp śpiewu kościelnego, można sądzić z różnych kategorycznych zarządzeń papieskich. Kładąc wielki nacisk na naukę śpiewu kościelnego, Grzegorz Wielki dbał o ścisłe wykonanie wszelkich zarządzeń i przepisów, wydanych przez niego. Do szkoły swojej przyjmował tylko uczniów utalentowanych i aby mogli oni lepiej się oddawać sztuce kościelnej, zabronił udzielania im święceń wyższych ponad subdjakonat[4]).

Papież Grzegorz Wielki dbał nie tylko o szkoły swoje lecz miał też na względzie dobro śpiewu kościelnego i w krajach innych. W tym celu rozsyłał wszędzie uczniów swoich jako misjonarzy, którzy śpiew ten rozpowszechniali w całej szacie jego piękna i okazałości.

Zawdzięczając tym krokom zapobiegawczym, już w czasie najkrótszym zreformowany śpiew kościelny znalazł zastosowanie najszersze. Jego prostota i wzniosłość, połączone razem z umiejętnością wykonania, uwydatniły w sposób każdemu dostępny i zrozumiały całą potęgę, wspaniałość i tę siłę, które istotnie tkwiły w jego naturze. Znajdując coraz liczniejsze koła zwolenników i wielbicieli, śpiew gregorjański zdobył sobie taki szacunek, iż wkrótce stał się przedmiotem szczególniejszej opieki Kościoła.

Dowodem tego może służyć rewizja śpiewu gregorjańskiego, dokonana za czasów Papieży: Witaljana (657 — 672) i Agatona (678 — 681), jak również postanowienia synodów prowincjonalnych, które wymagały wzorowania się na śpiewie rzymskim. Że był to śpiew istotnie tradycyjny, przekonywuje nas o tem stała terminologja zarządzeń kościelnych, wymagających używania go: „Secundum Morem Ecclesiae“ według zwyczaju kościoła.[5]).

C. d. n. *X.* **A. Kwiatkowski.**

---

[4]) Ex decreto Papae Gregorii.

Inter sancta hac Romana Ecclesia, cui divina dispensatio presse me volut dudum consuetudo et valde reprehensibilis exorta, ut quidam ad sacri altaris ministerium cantores aligantur et in diaconatus ordine constituti, modulationi vocis inserviant, quos ad praedicationis officium eleemosynarumque studium vacare congruebat. Unde ft plerumque ut ad sacrum ministerium dum blanda vox quaeritur congrua vita neglegatur, et cantor minister Deum moribus stimulet, cum populum vocibus delectat. Qua de re praesenti decreto constituto ut in hac sede sacri altaris ministri cantare non debeoant, columque Evangelice lectionis officium infra missarum solemnia eäsolveant; psalmos vero ac reliquas lectiones censo per juniores ordines exhiberi. Si quis autem contra hoc decretum meum venire me tentaverit, anathema sit. Por.: Cousemaker. Scriptorum de musica medii aevi. T. II. 2.

[5]) Eos qui in ecclesiis ad psallendum accederunt, volumus nec inordinatis vocibus uti, et naturam et clamorem urgere; nec aliquid corum,

SŁÓWKO W SPRAWIE AKTUALNEJ.

W numerze V. r. b. Misterium Christi podaje artykuł p. t. Msza Św. Szkolna (uwagi jak posługiwać się ulotką pod tym tytułem wydaną). Po przeczytaniu tego artykułu pragnę w tej sprawie wypowiedzieć swoje zdanie.

Otóż Sz. X. Katecheta tłomaczy sposób posługiwania się ulotką wyjaśniając: Kapłan rozpoczyna modlitwę u stopni ołtarza — a prowadzący recytację Introitu... po polsku!!... Dalej na Gloria kapłana — młodzież odpowiada... po polsku: Chwała na wysokości Bogu i t. d., części zmienne czytane są po polsku, śpiew w czasie Mszy św. po polsku (Kiedyś Jezu chodził po świecie) jednem słowem wprowadza się Msza polska tam gdzie cały wysiłek powinien być obrócony na zaznajomieniu młodzieży ze Mszą Św. tak jak jest odprawiana t. j. w języku łacińskim.

Czyż zamiast, jak X. Katecheta radzi gromadzić młodzież, by ją wyuczać miarowego — głośnego odmawiania po polsku części Mszy św. — nie lepiej by było iść za życzeniem Ojca św., wyrażonem w Motu Proprio i Divini Cultus — i na tych zebraniach wyuczać dzieci śpiewu liturgicznego — by na tych szkolnych Mszach wprowadzić śpiew gregorjański części niezmiennych — tłomacząc im przed tem znaczenie słów, których nauczyli się śpiewać w Kirie, Gloria, Credo, (ale nie przez K. jak podane jest w artykule) w Sanctus, Benedictus i Agnus Dei.

Znam szkoły powszechne, które począwszy od IV oddziału, biorą żywy udział w Mszach Św., śpiewając części niezmienne po gregorjańsku — dzieci te żyją Mszą św., wiedzą, że język kościelny to nie polski — ale łaciński — i są szczęśliwe, że mogą brać udział w tym śpiewie — garną się do tych lekcji śpiewu z radością — a nic tak nie wyszkala ich dla Kościoła, jak ta Msza św., śpiewana przez nich samych wspólnie z kapłanem. Dajmy dzieciom do ręki nie polskie ulotki mszalne — ale dajmy im XI Mszę (Orbis Factor) albo VIII (De Angelis), tym zaś, co nie śpiewają — mszaliki łacińsko - polskie, a wtedy i uroczystości kościelne w dniach, jak 11 listopada i 3 Maja inaczej się będą przedstawiały, niż obecnie. Nie będzie część młodzieży podpierała ścian w Kościele, lub opuszczała Kościół jak to ma miejsce zazwyczaj obecnie — ale wszyscy będą śpiewać Panu jednym głosem — cały Kościół: Gloria in Excelsis Deo.

Szerokie pole pracy otwiera się dla XX Katechetów i pań Katechetek w tej pracy przygotowawczej do nauczania śpiewania mło-

---

quae Ecclesiae non conveniunt, et apta non sunt, adsiscere, sed cum magna attetione et compunctione Deo qui est occultorum inspector offerre. Por. Concil. in Trullo. can. 75, Migne P. L. LXXV, col. 91, 48. Gerbert, I, dz. cyt. 248.

Presbyteri, saecularium poetarum modo in ecclesia non garriant... sed simplicem sanctamque melodiam secundum morem Ecclesiae sectentur. Por. Syn. Cloveshoviense, can. 12, Richard, Analisis Concil. t. III.

dzieży Mszy św. — a czyżby nie można poświęcić na każdej lekcji religji parę minut na wyuczenie dzieci śpiewania tych części niezmiennych Mszy św.? Lekcja nabrałaby więcej żywotności i głębiej przemawiałaby do duszy dziecka. Czyż spróbować nie można? To nie jest ponad siły skoro istnieją szkoły, gdzie już dzieci śpiewają i tak się do tego śpiewu garną. Pewnie, że trochę wysiłku potrzeba, ale czyż potem nie będzie bożej radości, patrząc na te tysiące dzieci śpiewających po naszych świątyniach swoją Mszę św. szkolną z całym Kościołem w języku łacińskim?

Nie szukajmy półśrodków, ale idźmy w tej pracy dla Kościoła bez zastrzeżeń; niech Motu Proprio i Divini Cultus nie będą dla nas tylko martwą literą, ale żywym wołaniem Ojca św., za którem pójdziemy wszyscy, aby razem współuczestniczyć w Misterium Christi.

Róża Krzywoszewska

Z KONSERWATORJUM WARSZAWSKIEGO

Dnia 23 Maja r. b. odbył się egzamin uczniów klasy organowej z następującym programem:

1. **Zdoliński** Kaz. (IV rok) — 5 J. S. Bach — Prel. i fuga C — dur, J. G. Walther (1684 — 1748) — Chorał z warjacjami.
2. **Chołoniewski** Bol. (I) — 3. J. S. Bach — Chorał figurowany (3 cz.) G. Ropartz — Cantique bretone.
3. **Jońca** Piotr (I) — 4. J. S. Bach — Chorał figurowany. G. Ropartz — Prelude. W. Żeleński — „Kto się w opiekę".
4. **Zalewski** Eug. (III) — 3. J. S. Bach — Prel. i fuga G — dur. J. S. Bach — Pastorale — 4 cz.
5. **Gawroński** Wik. (IV) — 4. J. S. Bach — Andante z 311. Sonaty d — moll. J. S. Bach — Chorał figurowany. M. Surzyński — Pieśń kościelna.
6. **Martyna** Jan (IV) — 3. Froberger (1616 — 1667) — Ricercare. J. S. Bach — Chorał figurowany.
7. **Ochalski** M. (IV) — 3. Fr. Tunder (1614 — 67) — Fantazja chorałowa.
8. **Wilczak** Tad. (IV) — 4. J. S. Bach — Prel. i fuga c — moll. M. Surzyński — Pastorale.
9. **Widomski** Wład. (IV) — 5. Pachelbel — Prel., fuga i ciaconna. R. Schumann — Fuga B — A — C — H.
10. **Margiel** Fel. (V) — 3. Buxtehude — Ciaconna. C. Franck — Cantabile.
11. **Kozłowski** Al. (IV) — 5. F. Mendelssohn — Prel. i fuga d — moll. J. S. Bach — Chorał figurowany.
12. **Kostrzewski** Kar. (VI) — 3. J. S. Bach — Prel. i fuga c — moll. M. Surzyński — Fantazja („Święty Boże").
13. **Pychyński** Jan (VI) — 4. F. Mendelssohn — Sonata f — moll, a) Allegro moderato, b) Adagio.
14. **Kucharski** Jan (VI) — 5. G. Ropartz — Rapsodja. J. S. Bach — Toccata i fuga d — moll.